

Czarny Groń - historia jeszcze prawdziwsza

Podobno najlepszym sposobem na obronę jest atak. Nie zdziwił nas więc fakt, że po spektakularnej porażce w sądzie administracyjnym ośrodka narciarskiego Czarny Groń w Rzykach Praciakach koło Andrychowa, na łamach portalu skionline.pl autor podpisujący się pk/skionline.pl opublikował artykuł pt. „Czarny Groń - historia prawdziwa”¹. Ma on przekonać czytelników, że oto nareszcie inwestycja wychodzi z impasu i czeka ją bezproblemowa przyszłość. Artykuł opublikowano w chwili, kiedy inwestycji bliżej do rozbiórki niż kiedykolwiek w 6-letniej historii tej samowoli. Co prawda artykuł ma robić wrażenie pisanego przez osobę postronną, ale brak obiektywizmu, niewybredne insynuacje i liczne manipulacje szybko go demaskują. Z tożsamą retoryką mamy do czynienia zbyt często, aby nie wiedzieć, kto stoi za artezyjską studnią pustosławia.



Turystyka narciarska w Zakopanem. Grupa narciarzy, 1935 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Podobne zagranie marketingowe miało miejsce także w zeszłym sezonie narciarskim, gdy nadzór budowlany wydał decyzje nakazujące rozbiórkę nielegalnie powstałych w 2009 r. wyciągu krzesełkowego, instalacji do naśnieżania i oświetlenia stoku. Inwestor nie tylko nie przyjął do wiadomości konieczności demontażu infrastruktury narciarskiej, ale po raz pierwszy od postawienia samowoli w terenie - uruchomił wyciąg krzesełkowy. Wyciąg ruszył, pomimo że nie posiadał szeregu decyzji, w tym pozwolenia na użytkowanie. Jednocześnie kierownik ośrodka, Tomasz Andrejko, próbował przekonywać w mediach, że najwyższa pora skończyć „z mitem, że ten wyciąg jest nielegalny, jest w procesie który w prawie jest przewidziany czyli legalizacja. To nawet nie jest wykroczenie, to po prostu łagodnie mówiąc jest niepożądane prawnie działanie”².

Taka strategia przynosi skutki. Rzesza nieświadomych zagrożeń dla przyrody i własnego bezpieczeństwa narciarzy wydaje pieniądze, by skorzystać z rozrywek powstałych nielegalnie. Co to oznacza dla samego inwestora? Duże zyski i poczucie bezkarności. „Jazda po bandzie” dotyczy więc już nie tylko warunków w snowparku, ale i sposobu prowadzenia biznesu na Czarnym Groniu.

Nie inaczej będzie w tym roku. To właśnie w najbardziej znanej samowoli budowlanej i przyrodniczej w Polsce odbędzie się ogólnopolska inauguracja sezonu narciarskiego. Organizatorem wydarzenia jest Małopolska Organizacja Turystyczna. Jej wiceprezes – Jan Wieczorkowski wie o braku szeregu pozwoleń na budowę i użytkowanie inwestycji na Czarnym Groniu, ale nie przeszkadza mu to w promocji ośrodka. Liczy także na obecność nie tylko narciarzy z całej Polski, ale i najważniejszych osób w kraju – prezydenta Andrzeja Dudy, premier Beaty Szydło oraz ministra obrony narodowej Andrzeja Macierewicza. Użytkowanie samowolnie wybudowanego wyciągu jest przestępstwem, w którym wezmą udział wszyscy goście ośrodka.

Droga na skróty

Historia łamania prawa na Czarnym Groniu sięga roku 2009. W lutym 2009 r. inwestor (firma Czarny Groń, należąca do śp. Anity Rusinek) podpisał umowę cywilno-prawną na budowę wyciągu krzesełkowego. W umowie określono termin zakończenia prac na grudzień 2009 r. Dopiero po pół roku od podpisania umowy i sprecyzowaniu terminów przekazania kolei linowej do eksploatacji, inwestor wystąpił do Burmistrza Andrychowa o wydanie decyzji środowiskowej dla „planowanej inwestycji” polegającej na budowie wyciągu krzesełkowego.

Biorąc pod uwagę fakt, że inwestor najpierw podpisuje umowę z wykonawcą wyciągu, a dopiero potem stara się o potrzebne dokumenty, jasne jest, że na Czarnym Groniu uzyskanie stosownych pozwoleń nie wyznacza kamieni milowych procesu inwestycyjnego, lecz jest traktowane jako zło konieczne. To zresztą nie jedyna taka sytuacja w historii tego ośrodka.

Z uwagi na wartość przyrodniczą Beskidu Małego, Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, która uczestniczyła w postępowaniu na prawach strony od sierpnia 2009 r., wniosła o przeprowadzenie oceny oddziaływania na środowisko dla tej inwestycji. Stanowisko Pracowni poparli RDOŚ i Burmistrz Andrychowa, nakładając na inwestora obowiązek przeprowadzenia analizy wpływu planowanej rozbudowy ośrodka narciarskiego na przyrodę Beskidu Małego. Nie wiadomo, jak potoczyłaby się cała procedura, gdyby nie anonimowe zgłoszenie od mieszkańca regionu. Okazało się, że prace budowlane dawno już rozpoczęto, a podczas robót ziemnych zniszczono cenną przyrodę. Wizje terenowe pracowników Stowarzyszenia potwierdziły, że inwestor w dokumentach urzędowych skłamał – inwestycja nie ma statusu planowanej. W terenie wybudowano kolej krzesełkową o przepustowości 3000 osób na godzinę, instalację do sztucznego naśnieżania z progiem wodnym na potoku Wieprzówka i zbiornikiem retencyjnym na wysokości stacji górnej, a także sztuczne oświetlenie stoków. Samowola nie dotyczyła tylko prywatnych terenów inwestora, ale również gruntów Skarbu Państwa w zarządzie Nadleśnictwa Andrychów.

Wprowadzenie w błąd administracji państwowej spotkało się ze zdecydowaną reakcją: prośby o interwencję do policji, prokuratury i Starostwa Wadowickiego skierowali krakowska RDOŚ, Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej z Krakowa, Nadleśnictwo Andrychów i nasze stowarzyszenie. Za złamanie prawa budowlanego inwestor został oskarżony o przestępstwo wykonania robót budowlanych bez wymaganej decyzji. Sprawa trafiła do sądu, ale została umorzona z uwagi na śmierć inwestorki, Anity Rusinek, w 2012 r. W takiej sytuacji proces karny po prostu wygasa. Twierdzenie, że postępowanie karne za samowolę budowlaną umorzono, ponieważ prawo stoi po stronie inwestora³, jest więc w tym kontekście niesmacznym żartem.

Droga na manowce

Ośrodek w 2012 r. przejął Sławomir Rusinek, współdziaławiec firmy spożywczej Maspex Wadowice, jeden z najbogatszych Polaków. Nie poprawiło to bynajmniej sytuacji prawnej inwestycji. Okazało się bowiem, że raz obrana droga na skróty jest drogą na manowce.

Jedyną szansą doprowadzenia inwestycji do stanu zgodnego z prawem jest jej legalizacja. Aby tego dokonać, trzeba spełnić szereg warunków, tj. inwestycja musi być zgodna z dokumentami planistycznymi oraz nie może naruszać przepisów w zakresie uniemożliwiającym doprowadzenie obiektu budowlanego lub jego części do stanu zgodnego z prawem.

Inwestor bardzo szybko poradził sobie z pierwszą przeszkodą. Jeszcze w trakcie trwania postępowania zmierzającego do wydania decyzji środowiskowej dla inwestycji, gmina Andrychów wszczęła procedurę zmierzającą do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (dalej: mpzp) w zakresie parcel położonych w Rzykach.



Kobieta z nartami, Zakopane, 1933 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zmiana mpzp dotyczy terenu, na którym w 2009 r. samowolnie posadowiono instalację do sztucznego naśnieżania stoku. Teren ten pełnił funkcję zdefiniowaną jako ZL1 (las), gdzie obowiązywał całkowity zakaz zabudowy, z nakazem ochrony lasów i polan oraz istniejącej fauny

i flory. W ramach zmiany dokumentów planistycznych teren dokonanej samowoli dotyczącej naśnieżania włączono do terenów o funkcji ZL2 (tereny zieleni), gdzie plan dopuszcza lokowanie niekubaturowej infrastruktury narciarskiej. Jak łatwo zauważyć, zmiana planu odbyła się po fakcie i podyktowana była wyłącznie wolą ułatwienia legalizacji samowoli na Czarnym Groniu. Niedopuszczalność praktyk zmiany dokumentów planistycznych na potrzeby indywidualnej sprawy dotyczącej legalizacji jest oczywista, potwierdzają ją liczne orzeczenia sądów. Rada Gminy Andrychów przyjęła jednak zmianę planu, czym osłabiła zasadę równego traktowania wszystkich właścicieli nieruchomości na terenie gminy. Instrument zmiany planu zadziałał jak czarodziejska różdżka, którą wyczarowano zgodność inwestycji z dokumentami planistycznymi. Na marginesie warto dodać, że przed powyższą zmianą mpzp Wydział Architektury Urzędu Miejskiego w Andrychowie wielokrotnie wydawał inwestorowi zaświadczenie, że inwestycja jest zgodna z zapisami dokumentów planistycznych.

Po usunięciu przeszkody polegającej na dostosowaniu dokumentów planistycznych do stanu w terenie, od legalizacji inwestycji dzieliła wnioskodawcę już tylko decyzja środowiskowa. Jej uzyskanie jest niezbędne do zatwierdzenia projektu budowlanego i starania się o opłatę legalizacyjną.

Uciekająca decyzja środowiskowa

Według prawa krajowego i europejskiego procedura oceny oddziaływania inwestycji na środowisko możliwa jest jedynie dla inwestycji planowanych. Wynika to z prewencyjnego charakteru dyrektywy ocenowej i jej transpozycji do przepisów krajowych. Według orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej⁴ niedopuszczalna jest możliwość legalizacji samowoli budowlanej, jeśli stwarza to zainteresowanym okazję do obejścia norm wspólnotowych lub uchylecia się od ich stosowania. Tożsame stanowisko wyraził Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska, który wskazał, że możliwość zalegalizowania samowoli budowlanej nie może powodować naruszenia przepisów dotyczących konieczności przeprowadzenia oceny oddziaływania na obszar Natura 2000, a sama realizacja inwestycji musi znajdować się na takim etapie zaawansowania, że można jeszcze określić warunki realizacji wynikające z przepisów środowiskowych, a następnie realizować inwestycję zgodnie z tymi warunkami.

Biorąc pod uwagę powyższe, w sprawie Czarnego Gronia nie da się przeprowadzić prawidłowej oceny oddziaływania na środowisko, ponieważ inwestycja jest już zakończona, a co więcej – funkcjonuje nieprzerwanie od 2009 r. Wszystkie zniszczenia i przekształcenia przyrodnicze zostały już dokonane i utrwalone w środowisku. Zasadniczym problemem jest brak możliwości przeprowadzenia analizy wariantowej inwestycji, ponieważ wszystkie elementy są już ściśle określone i wykonane w terenie. Jakkolwiek analiza *post factum* jest więc tylko ćwiczeniem umysłowym i dopisywaniem uzasadnienia do wybranego już wariantu inwestycji.

Po kilku orzeczeniach Naczelnego Sądu Administracyjnego, w których wbrew wykładni prawa wspólnotowego dopuszcza się legalizację inwestycji mogących zawsze lub potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko w każdym warunkach, także już po jej zakończeniu, Ministerstwo Środowiska postanowiło uszczelnić przepisy. 1 stycznia 2015 r. weszła w życie nowelizacja ustawy Prawo Budowlane, która zmieniła brzmienie art. 49 ust. 4a. W nowym brzmieniu ustawy legalizacja samowoli jest możliwa jedynie w przypadku, gdy ocena oddziaływania na środowisko/obszar Natura 2000 jest możliwa do przeprowadzenia z uwzględnieniem analizy rozwiązań alternatywnych przedsięwzięcia i istnieje możliwość ustalenia warunków jego realizacji w zakresie ochrony środowiska.

Prawo nie przewiduje więc generalnej możliwości „analizy oddziaływania gotowego obiektu na

przyrodę”, co zresztą Pracownia konsekwentnie powtarza od 2009 r.

O czym nie mówi inwestor

Co to oznacza na gruncie niniejszej sprawy? 9 września 2015 r. zarówno decyzja środowiskowa wydana przez krakowski RDOŚ na rzecz właściciela ośrodka Czarny Groń, jak i podtrzymująca ją decyzja SKO w Krakowie zostały uchylone przez Wojewódzki Sąd Administracyjny. U podstawy wyroku stały zarówno błędy w Raporcie OOS, jak i orzekanie przez SKO w nieaktualnym stanie prawnym. W kontekście meritum problemu znamienne są zwłaszcza te słowa: „Niewątpliwie natomiast nie może być tak, że w ramach procesu legalizacji samowoli budowlanej, prowadzenie procedury w celu wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach traktowane jest wyłącznie jako jedna z wielu niezbędnych formalności. Organ prowadzący postępowanie o środowiskowych uwarunkowaniach nie może pozostawać w przekonaniu, że jest w jakimkolwiek sensie »zobowiązany« do wydania pozytywnej decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, gdyż skutek w postaci legalizacji samowoli budowlanej jest celem nadrzędnym. Organ powinien tu rozważać czy jest możliwe nałożenie na inwestora takich warunków ochrony środowiska, które uznano by za zasadne w sytuacji, gdyby realizacja przedsięwzięcia nie była jeszcze rozpoczęta”. Wyrok WSA jest nieprawomocny, ale niedające się wyeliminować błędy powodują, że prędzej czy później decyzja ta zostanie uchylona przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Niekorzystny dla inwestora wyrok zbiega się w skutkach z innym postępowaniem, co do którego odtrąbiono sukces. Po decyzji Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego z sierpnia 2015 r., uchylającego decyzje nakazujące rozbiórkę samowoli budowlanej na Czarnym Groniu, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego ponownie wszczął postępowanie legalizacyjne i zobowiązał inwestora do przedłożenia w terminie do 5 listopada 2015 r. ostatecznej decyzji środowiskowej. Wobec uchylecia we wrześniu przez WSA decyzji środowiskowej, legalizacja samowoli na Czarnym Groniu jest więc bardzo wątpliwa. Co prawda wyrok jest nieprawomocny, bo inwestor zaskarżył go do Naczelnego Sądu Administracyjnego, jednak z uwagi na wady prawne decyzji środowiskowej, jest niemal pewne, że wyrok WSA się utrzyma. W związku z tym, najrozsądniejszym wyjściem z sytuacji byłoby zawieszenie postępowania legalizacyjnego do czasu orzeczenia NSA. Sytuacja, w której samowola zostanie zalegalizowana, a następnie decyzja środowiskowa zostanie prawomocnie uchylona przez NSA, spowoduje bowiem konieczność uchylecia decyzji legalizacyjnej i wydania nakazu rozbiórki. I tak historia zatoczy koło.

„Czynny żal inwestora”

Jak wzbudzić w społeczeństwie odruch przymykania oczu na dokonane naruszenia i pokazać światu, że inwestor stoi po „dobrej stronie mocy”? Wystarczy często powtarzać, że inwestor poniósł już konsekwencje i „bije się w pierś” za działanie metodą faktów dokonanych. Czy tak jest naprawdę? To bardzo wątpliwe, biorąc pod uwagę fakt, że od 2009 r. na Czarnym Groniu bez żadnego pozwolenia z premedytacją użytkuje się powstałą nielegalnie instalację do naśnieżania i oświetlenia stoku. Nie mamy złudzeń, że bez wspomagania klimatu ośrodek położony na szczycie nieprzekraczającym 900 m n.p.m. byłby przez większą część sezonu zamknięty. W corocznym naruszeniu prawa i czerpaniu zysków z jego owoców nie przeszkadzają służby i urzędy państwowe powołane do stania na straży praworządności. Pracownia co roku zgłasza policji użytkowanie nielegalnych inwestycji, policja co roku odmawia Pracowni wszczęcia stosownego postępowania. Nie inaczej było w zeszłym sezonie narciarskim, w którym po raz pierwszy inwestor uruchomił wyciąg krzesełkowy – przypomnijmy – nie posiadając pozwolenia na budowę i pozwolenia na użytkowanie. Także i w tym przypadku, po niemalże rocznym prowadzeniu postępowania wyjaśniającego, policja umorzyła dochodzenie w sprawie użytkowania wyciągu krzesełkowego na terenie Czarnego Gronia, z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu. Dodajmy, że w ramach dowodów

przedstawiliśmy nie tylko własne materiały fotograficzne, ale i multimedia zamieszczone w mediach i na stronach internetowych powiązanych z ośrodkiem Czarny Groń. Nad spokojem uprawiania samowoli użytkowej inwestora czuwają więc lokalna policja i prokuratura.

Równi i równiejsi

Historia z lokalnymi organami ścigania to nie jedyny przykład nadużycia władzy w tej sprawie. Kolejna odsłona tej groteski miała miejsce podczas wydawania pozwolenia na budowę dla dolnego wyciągu krzesełkowego przez Starostwo Wadowickie, a konkretnie wydział budowlany z siedzibą w Andrychowie. Branża narciarska często narzeka na tempo pracy urzędników i przedłużające się postępowania administracyjne, ale nie w Andrychowie. Tutejsi urzędnicy potrzebowali **jednego dnia roboczego** - od momentu złożenia przez inwestora wniosku o wydanie pozwolenia na budowę - na przeanalizowanie projektu budowlanego, zgodności planów z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i decyzją środowiskową. Co ciekawe, projekt budowlany przewidywał przebudowę także górnego wyciągu krzesełkowego. Starosta zwrócił się więc z pytaniem do nadzoru budowlanego o wyjaśnienie, czy w ramach budowy nowego, dolnego wyciągu, inwestor może przebudować samowolę budowlaną, co do której wstrzymano przecież prace budowlane. Nie czekał już jednak na odpowiedź i **na drugi dzień roboczy** od złożenia wniosku przez inwestora udzielił mu pozwolenia na budowę. PINB odpisał „dopiero” po miesiącu i wskazał, że wydane przez nadzór budowlany wstrzymanie prac nadal obowiązuje. Powstaje pytanie, czy budowę dolnego wyciągu krzesełkowego zrealizowano z naruszeniem decyzji o wstrzymaniu robót czy też z naruszeniem projektu budowlanego?

W konsekwencji sprawy nie załatwiono może z dbałością o szczegóły (np. nie powiadomiono wszystkich stron o toczącym się postępowaniu), ale załatwiono ją nad wyraz szybko. Czy któryś z mieszkańców Andrychowa może poszczycić się takim tempem załatwienia przez urząd swoich spraw związanych np. z wydaniem pozwolenia na budowę blaszanego garażu w ogródku?

Na zakończenie wracamy do kwestii organizacji inauguracji sezonu narciarskiego na Czarnym Groniu. Małopolska, obok Pomnika Mickiewicza okrytego gęstym smogiem czy miejscowości uzdrowiskowych, w których kuracjusze inhalują się zatrutym powietrzem, do „atrakcji turystycznych wartych promocji” zalicza teraz także nielegalnie rozbudowane inwestycje narciarskie niszczące przyrodę. Małopolsko - nie idź tą drogą!

Co słyhać w ośrodkach narciarskich?

W Polsce istnieje 450 ośrodków narciarskich, z czego większość położona jest na terenach cennych przyrodniczo. Pracownia od początku swojej działalności zaangażowana jest w ochronę ekosystemów górskich, dlatego prowadzi społeczny monitoring planów i przedsięwzięć mogących mieć wpływ na dziką przyrodę gór. Ostatni rok obfitował w ważne dla branży narciarskiej decyzje administracyjne i wyroki sądów. Oto skrót tych najważniejszych.

Pilsko (gm. Jeleśnia, woj. śląskie)

Pod znakiem zapytania stoi uruchomienie wyciągu nr VIII z Hali Miziowej na Kopiec. We wrześniu 2014 r. Wójt Gminy Jeleśnia wystąpił do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Katowicach o uzgodnienie warunków realizacji przedsięwzięcia polegającego na budowie stałego odcinka wyciągu orczykowego nr VIII w ON Pilsko w Korbielowie. Przypomnijmy, że co roku od 2007 r. Starosta Żywiecki wydawał przed sezonem narciarskim pozwolenie na budowę dla tego obiektu na 120 dni. Problem w tym, że wyciągu nigdy nie demontowano, a jego funkcjonowanie jako obiektu tymczasowego miało na celu obejście prawa.



Turystyka narciarska w Ojcowie. Grupa turystów na nartach, 1935 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Ta patologiczna sytuacja została wreszcie ukrócona. Katowicki RDOŚ odmówił uzgodnienia decyzji środowiskowej dla stałego wyciągu nr VIII, ponieważ nie ma on statusu planowanego, ale fizycznie istnieje w terenie i jest co roku użytkowany. W wyniku rozstrzygnięcia RDOŚ, w grudniu 2014 r. Wójt Gminy Jeleśnia umorzył prowadzone przez siebie postępowanie.

W tym momencie nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji. W lipcu 2015 r. na wniosek firmy CTE z Istebnej, Wójt uchylił wydaną przez siebie decyzję umarzającą postępowanie ws. wydania decyzji środowiskowej, a następnie... wydał decyzję środowiskową z uwagi na „słuszny interes strony”.

Po rozpatrzeniu sprawy przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, organ II instancji uchylił kuriozalną decyzję Wójta i umorzył postępowanie jako bezprzedmiotowe. Całej sprawie pikanterii dodaje fakt, że Wójt nie doręczył Pracowni decyzji, pomimo że nasza organizacja uczestniczyła w postępowaniu na prawach strony. Miało to zapewne zapobiec zaskarżeniu bubla prawnego wydanego przez wójta.

Z uwagi na fakt, że wyciąg nr VIII w dalszym ciągu stoi w terenie, Stowarzyszenie wniosło o egzekucję administracyjną, której celem jest rozbiórka inwestycji. Analiza BIP ujawnia, że inwestor nie wystąpił w tym sezonie narciarskim do Starosty Żywieckiego z wnioskiem o pozwolenie na budowę „tymczasowego” obiektu. Jeśli mimo wszystko wyciąg ruszy, odbędzie się to bezprawnie.

Tobołów (gm. Niedźwiedź, woj. małopolskie)

W czerwcu 2015 r. przed Sądem Rejonowym w Limanowej zakończył się proces karny właściciela ośrodka narciarskiego w Koninkach na Tobołowie. Józef P. został oskarżony o to, że w 2011 r. w ramach prowadzonej działalności gospodarczej związanej z rozbudową nartostrady na terenie Gorczańskiego Parku Narodowego i obszaru Natura 2000 bez wymaganego pozwolenia doprowadził do spowodowania istotnej szkody w środowisku w związku z samowolą budowlaną.

Sąd uznał oskarżonego winnym zarzucanych mu czynów, tj. popełnienia przestępstwa z art. 188 k.k. i art. 90 prawa budowlanego. Sąd wymierzył oskarżonemu karę 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat, a także grzywnę w wysokości 20000 złotych oraz 7600 zł na rzecz pokrycia kosztów ustanowienia pełnomocnika przez GPN oraz kosztów procesu.

To historyczny wyrok w sprawie narciarskich samowoli przyrodniczych i budowlanych w terenach cennych przyrodniczo, który obala mit o bezkarności inwestorów działających metodą faktów dokonanych. Wcześniej nadzór budowlany nakazał rozbiórkę nielegalnych urządzeń, do czego właściciel ośrodka się zastosował.

Stóg Izerski (gm. Mirsk, woj. dolnośląskie)

Gmina Mirsk, która realizuje plany Sobiesława Zasady dotyczące rozbudowy drugiej trasy zjazdowej ze Stogu Izerskiego, nie uzyskała uzgodnienia Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska we Wrocławiu. RDOŚ odmówił uzgodnienia zmiany dokumentów planistycznych z uwagi na znaczący negatywny wpływ planowanych działań na stan ochrony cietrzewi występujących w Górach Izerskich. Przypomnijmy, że firma Ski&Sun, w wyniku budowy kolei gondolowej na Stóg Izerski wbrew wymogom ochrony cietrzewi, doprowadziła do znaczącej szkody w środowisku. Inwestor jak dotychczas nie dość, że nie naprawił szkody, to jeszcze planuje rozwijać inwestycję na terenach kluczowych dla przetrwania cietrzewi. Z uwagi na deklaracje „osiągnięcia porozumienia”, które nie są równoznaczne z uwzględnieniem interesu przyrody, Pracownia zamierza włączyć się w procedury.

Radosław Ślusarczyk

Przypisy:

1. skionline.pl/stacje/czarny-gron-historia-prawdziwa-newsy.6526.html
2. krakow.tvp.pl/18250207/30-xii-2014-godz-2200
3. skionline.pl/stacje/czarny-gron-historia-prawdziwa-newsy.6526.html
4. Np. w sprawie C-215/06.